

MARZENIA
TWORZĄ
ZMIANY

Jak daleko może
zaprowadzić nas
siła naszych pragnień

MARIUSZ KĘDZIERSKI

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Redaktor prowadzący: Barbara Gancarz-Wójcicka

Fotografia na okładce: Agencja PiCTURE

Zdjęcie: Beata Lont

Edycja: Mariusz Kędzierski

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: onepress@onepress.pl

WWW: <https://onepress.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://onepress.pl/user/opinie?matwoz>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-0716-4

Copyright © Mariusz Kędzierski 2024

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

SPIS TREŚCI

WSTĘP 11

ROZDZIAŁ 1

NOWY „KTOŚ” W RODZINIE 15

ROZDZIAŁ 2

BŁOGA NIEWIEDZA 25

ROZDZIAŁ 3

A CO, JEŚLI... 35

ROZDZIAŁ 4

PRÓBA SAMOBÓJCZA 47

ROZDZIAŁ 5

OPERACJA „ZDROWIE” 57

ROZDZIAŁ 6

UWIERZ W SIEBIE,
BO... ZROBI TO KTOŚ INNY 65

ROZDZIAŁ 7

COKOLWIEK BUDUJESZ,
ZACZNIJ OD PEWNOŚCI SIEBIE 75

ROZDZIAŁ 8

SIOSTRA 85

ROZDZIAŁ 9

NIE ZAPOMINAJ O INNYCH 93

ROZDZIAŁ 10

SZTUKA ŻYCIA 103

ROZDZIAŁ 11

JAZDA BEZ TRZYMANKI 111

ROZDZIAŁ 12

NIE WSZYSTKO JEST TAKIE,
JAK BYŚMY CHCIELI 123

ROZDZIAŁ 13

RYSUJĘ... BO TO KOCHAM! 133

ROZDZIAŁ 14

NIESPODZIANKA 143

ROZDZIAŁ 15

NIE MOJE MARZENIE 151

ROZDZIAŁ 16

PODRÓŻ WARTA MILIONY 161

ROZDZIAŁ 17

SUKCES STYLEM ŻYCIA 171

ROZDZIAŁ 18

AMERYKAŃSKI SEN 179

ROZDZIAŁ 19

CO TO BYŁ ZA ROK! 187

ROZDZIAŁ 20

TO, CO W ŻYCIU WAŻNE 197

ROZDZIAŁ

1

NOWY „KTOŚ”
W RODZINIE

Wyobraź sobie swój dzień. Jest wcześniej rano, kiedy budzisz się, żeby stawić czoła wyzwaniom, które na ten dzień zaplanowało dla Ciebie życie. Zaczynasz go od porannej toalety — mycie zębów, twarzy, uczesanie włosów, następnie ubierasz się, idziesz do kuchni i jesz śniadanie, popijając kawą, której i tak pewnie nigdy nie dopijasz. Czynności tak powtarzalne i zwykłe, że na pewno nie zwracasz na nie uwagi. Są one po prostu Twoją rutyną. Zakładasz buty, kurtkę, sprawdzasz, czy masz portfel, telefon, klucze. Wychodzisz z domu. Docierasz na miejsce. Teraz czas na Twoje obowiązki: lekcje w szkole, zajęcia na uczelni, praca. Kolejna rutyna, podczas której wykonujesz mnóstwo czynności, nie zastanawiając się nad tym, jak je robisz. Po tych kilku, czasami kilkunastu godzinach wracasz do domu. Nie zapomnij odebrać dzieci ze szkoły! Gotujesz obiad, jesz. Później chwila na relaks. Zastanów się teraz, co lubisz robić najbardziej? Co sprawia Ci przyjemność i powoduje, że na chwilę możesz odciąć

się od codzienności? Przyszedł wieczór — czas przygotować się na kolejny dzień. Kolacja, kąpiel, nadchodzi pora pójścia do łóżka.

Czy mniej więcej tak to u Ciebie wygląda? To teraz wyobraź sobie, jak by to było, gdybyś pewnego dnia obudził się w swoim łóżku, wstał i poszedł w kierunku łazienki, w której, patrząc w lustro na swoje odbicie, okazałoby się, że zaszła bardzo istotna zmiana — już nie jesteś tą samą osobą. Patrzysz na swój nagi tors i widzisz, że nie masz rąk. Co czujesz? Jak teraz poradzisz sobie z umyciem zębów, twarzy, uczesaniem włosów? Zastanawiałeś się kiedykolwiek, jak by to było, gdybyś pewnego dnia nie mógł zrobić sobie sam posiłku, a następnie nie byłbyś w stanie samodzielnie go spożyć? Czy kiedykolwiek wyobraziłeś sobie moment, w którym stoisz w sypialni i nie możesz założyć na siebie ulubionych ciuchów? Tej koszuli, w której tak dobrze się czułeś. Tej sukienki, która tak dobrze na Tobie leżała i w której wszyscy tak bardzo Cię komplementowali. Czy w Twoim życiu był dzień, w którym zastanowiłeś się, jak by to było, gdybyś nie miał rąk? A czy możesz powiedzieć otwarcie, że jesteś wdzięczny za to, co masz? Czy raczej marudzisz i narzekasz, skupiając się na tym, czego nie masz, koncentrując swoją uwagę i siłę na tym, czego nie możesz zmienić?

Jak to mówią, jeśli zaczynać, to najlepiej od początku, więc i ja tak zacznę. Urodziłem się 10 listopada 1992 roku

w szpitalu w Świdnicy, jakieś 50 kilometrów na południowy zachód od Wrocławia. Byłem jednym z „ktosiów”, które tego dnia przysły na świat. Niby kolejnym małym „ktośiem”, który pojawił się w nie mniejszych bólach i cierpieniu, jednak różniącym się od tych innych, które tego konkretnego dnia urodziły się w tym konkretnym szpitalu. „Ktosiowi” dano na imię Mariusz.

Moja mama w dniu porodu, nie wiedząc, co ją czeka, poszła do pracy. Była kolejarzem, jak wiele osób mieszkających w niewielkiej miejscowości Jaworzyna Śląska. Pracowała w tym samym miejscu od siedemnastego roku życia. Wszystko tego dnia działo się tak spokojnie, aż pod koniec pracy akcja porodowa ruszyła, pojawiły się pierwsze skurcze. Mama pojechała do szpitala, jednak lekarz kazał jej wracać do domu. Stwierdził, że to fałszywy alarm i jeszcze nie czas. Mama wróciła do domu, ale „w kościach” chyba już czuła, że to ten dzień. Po kilku godzinach znowu pojechała do szpitala, a kiedy rejestrowano ją na oddziale, usłyszała, że to jakiś szczęśliwy dzień dla Jaworzyny, bo „dzisiaj już tu taka jedna była”. Wszystko działo się jednak bardzo powoli i kiedy najbliżsi opowiadali mi przebieg wydarzeń, przed oczami miałem Polskę z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych znaną z ówczesnych filmów. Dobrym tego przykładem jest fakt, że jedna z pielęgniarek kazała mamie uzbroić się w cierpliwość, bo... oglądała właśnie finał Koła Fortuny!

Poród przebiegł całkiem sprawnie. Od razu zabrano mnie na badania, żeby sprawdzić, czy wszystko ze mną w porządku. Czy wszystkie funkcje życiowe są takie, jakie powinny być. Gdy już wszystko było wiadomo, zostałem obmyty i ubrany. W tym czasie zaopiekowano się moją mamą.

I wreszcie przyszedł TEN moment. Ten, na który wszyscy czekali. Moment, gdy przekazuje się dziecko matce. Jednak mama mnie nie dostała. Ani w pierwszych sekundach po moim pojawieniu się na świecie, ani później. Przez wiele godzin, bez słowa wytłumaczenia, nie widziała mnie i nie wiedziała, co jest tego powodem. Nalegała, nie mając pojęcia o tym, dlaczego pielęgniarki nie chcą mnie przynieść. W tym przypadku oczekiwaniom towarzyszył strach. Za chwilę miały paść słowa, które wtedy brzmiały co najmniej jak wyrok. W końcu ta chwila nadeszła.

— Pani syn nie ma rąk — powiedziała położyzna.

Dla mamy to było jak kubeł zimnej wody. Odsłonięto kocyk i pierwszą rzeczą, która rzuciła się jej w oczy, był brak u mnie lewej ręki. Wskutek tych słów i na mój widok zemdląca, uderzając głową w kaloryfer. Minęło wiele lat, a „pamiętka” w postaci uszkodzonej kości czoła zakrywanej grzywką jest do dzisiaj. I zostanie do końca życia.

We wczesnych latach dziewięćdziesiątych w Polsce nie było odpowiedniej aparatury, żeby poprowadzić ciążę w prawidłowy sposób. USG nie było tak popularne, bo uchodziło za szkodliwe, wobec czego nie było szans, żeby

przygotować mamę na to, że jej dziecko będzie inne niż pozostałe. Dla osób, które odbierały poród, to także było dużym szokiem. Mało tego: wady wrodzone są czymś, co się zdarza, ale wówczas nikt nie „uczył”, jak obchodzić się z takim dzieckiem. Nie było psychologów, terapeutów, żadnego specjalisty, nikogo, kto w rzetelny, profesjonalny sposób otoczyłby kobietę, jak moja mama, opieką. Wyobrażasz sobie, co musi wówczas czuć kobieta? W jakim szoku musi być? W sytuacji, gdy zostaje zupełnie sama, mając świadomość, że w domu czekają na nią jedynie jej schorowana mama i dwoje starszych dzieci, którym jakoś trzeba będzie powiedzieć o nowym, „nietypowym” członku rodziny?

Jak już wspomniałem, nie było możliwości, aby ktokolwiek lub jakakolwiek instytucja nauczyła moją mamę, jak opiekować się niepełnosprawnym dzieckiem, a w przyszłości jak miałyby mnie nauczyć normalnie funkcjonować. Lekarz, który przyjmował poród, sugerował wręcz, żeby mama zostawiła mnie w szpitalu, mówiąc jej, że sama, bez mojego ojca i z dwójką dorastających dzieci nie poradzi sobie z wychowaniem mnie. Że prędzej czy później i tak będzie musiała mnie oddać.

To była nasza pierwsza poważna walka. Nie tylko z lekarzem, ale także z własnymi lękami. Walka z czymś zupełnie nieznanym. Ale została wygrana dzięki bezinteresownej miłości będącej ponad wszelkim strachem. Skąd

to wiem? Od mamy, ale także od położnej, pani Wioletty, która w jednym z portali społecznościowych po latach napisała do mnie: „Cześć! Ponad dwadzieścia lat temu byłam pierwszą osobą, która trzymała cię na rękach”. I opowiedziała wszystko ze swojej perspektywy.

Napisałem o dwójce dorastających dzieci — to Paulina i Szymon, moje starsze, kolejno o dwanaście i dziesięć lat, rodzeństwo. Zanim mama poszła do szpitala i za kilka dni miała wrócić z dzidziusiem do domu, Szymon już od dawna mył i polerował swoje małe resoraki z nadzieją, że od pierwszego dnia będzie się nimi bawił ze swoim młodszym braciszkiem. Kiedy jednak po dwóch dniach mama zabrała mnie ze szpitala, a wieczorem nadszedł czas na pierwszą kąpiel, Szymon zobaczył, że nie mam rąk. Otworzył wtedy szufladę, sięgnął po największy nóż i poinformował, że on już się w sumie zdążył pobawić i więcej nie musi, dlatego odda mi swoją rękę, bo mnie bardziej się przyda. Paulina przejęła mnie od mamy po to, żeby ta mogła interweniować i wytłumaczyć Szymonowi, że kiedyś na pewno się z nim pobawię i nie musi, a nawet nie powinien robić tego, co zaproponował.

Kiedy przyszedłem na świat, nikt nie wiedział, dlaczego urodziłem się właśnie taki. Dlaczego to właśnie w naszej rodzinie stało się coś, co każdy postrzegał w kategoriach nieszczęścia i tragedii. Tak zresztą mówiono niemal za każdym razem, kiedy pojawiałem się z mamą na spacerze

w naszym rodzinnym miasteczku. Ludzie potrafili zaczepiać ją i oskarżać o to, że na pewno ona jest winna zaistniałej sytuacji. Kiedy zaglądając do wózka, pytano mamę, czy to prawda, że nie mam rąk, ona z przekąsem odpowiadała, że do tego nie mam też zębów i nie mówię! Twarda babka, prawda? Trudno było wówczas myśleć, że w przyszłości będzie dobrze. Że będę żył samodzielnie, że będę szczęśliwym człowiekiem, kiedy perspektywa życia bez rąk była czymś nieuniknionym. Nikt wtedy nie mógł sobie choćby wyobrazić, jak będą wyglądały kolejne lata. Wdzięczności także nie było. Bo za co? I komu? Bogu? Temu, który biednej finansowo, niepełnej rodzinie, bez ojca, kładzie pod nogi kolejną kłodę? Jak można było myśleć pozytywnie, kiedy ludzie wokół mówili, że to właśnie kara boska? Mówili, że pewnie Bóg celowo nie dał mi rąk, żeby uratować ludzi przed złem, jakie miałbym czynić. Jednak w kogokolwiek lub w cokolwiek wierzysz, udowodnię Ci, że plan był zupełnie inny! Ale o tym w kolejnych rozdziałach.

DLA WIELU LUDZI, KTÓRZY NIE SĄ JESZCZE
RODZICAMI, RODZICIELSTWO JEST
MOMENTAMI „PRZERAŻAJĄCE”.
JAKIE TY MASZ PODEJŚCIE
DO RODZICIELSTWA?
ZASTANAWIAŁEŚ SIĘ KIEDYŚ,
JAK ZAREAGOWAŁBYŚ,
GDYBY TWOJE DZIECKO URODZIŁO SIĘ
Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ?

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Oto człowiek, który zamienił marzenia w cele i w działanie!

Nazywam się Mariusz Kędzierski. Urodziłem się w roku 1992. Na świat przyszedłem bez rąk, czego przez wiele lat nie potrafiłem zaakceptować. Po tym, jak w wieku 14 lat chciałem odebrać sobie życie, postanowiłem zmienić sposób myślenia i żyć według własnych zasad, pełnią życia. Sztuka była dla mnie w tym kluczowym momencie formą terapii, a teraz jest sposobem na życie i największą pasją.

Tak zaczęła się historia autora tej książki, artysty i mówcy motywacyjnego, którego płomienne, pełne pasji opowieści zainspirowały do działania wiele osób w Polsce i na świecie. Ludzie chętnie go słuchają i wprowadzają w życie wnioski płynące z przemówień, ponieważ w rzeczywistości wszyscy jesteśmy do siebie podobni — mamy talenty, z których nie potrafimy korzystać. Pasje, których nie realizujemy, bo brakuje nam czasu albo odwagi, by zacząć działać. Często dokonujemy niekoniecznie słusznych wyborów. Czasem wręcz nie potrafimy dostrzec w niczym sensu. Póki jednak czujemy, że wciąż czegoś chcemy, póki mamy marzenia, póty tli się w nas potencjał do zmiany, do życia na swoich warunkach. Wreszcie.

Jeśli czujesz, że znajdujesz się tuż przed punktem przełomowym, nie czekaj — czytaj i inspiruj się prawdziwą historią!

Mariusz wywraca do góry nogami znaczenie hasła „niepełnosprawność”, inspirując swoim przykładem do osiągania najbardziej śmiałych celów i udowadniając, że nawet jeśli nie ma się obu rąk, można spełniać swoje marzenia.

MARCIN PROKOP

dziennikarz, prezyter telewizyjny

To niezwykle uniwersalna książka, a historia Mariusza podnosi na duchu. Dla tych z nas, którzy czasem mierzą się z brakiem wiary w siebie, jest niczym zdrowa dawka determinacji i odwagi. Czyta się jednym tchem. Serdecznie polecam.

JAKUB B. BĄCZEK

trener mentalny olimpijczyków

MARIUSZ KĘDZIERSKI

Artysta i mówca motywacyjny. Urodził się z wadą rozwojową obu przedramion. Niepełnosprawność nie stanęła mu jednak na drodze do realizacji marzeń. Dziś jest znanym na całym świecie artystą. Podróżuje, zdobywa nagrody i motywuje innych do działania.

onepress



Księgarnia internetowa:
onepress.pl



HELION S.A.
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
onepress@onepress.pl

książkiklasybusiness

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-289-0716-4



9 788328 907164

Cena: 49,90 zł